

**JULIUSZ
SŁOWACKI**

LAMBRO

Juliusz Słowacki

Lambro

«Public Domain»

Słowacki J.

Lambro / J. Słowacki — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Pieśń pierwsza	6
I	7
II	8
III	10
Powieść Greka	11
IV	11
V	11
VI	12
VII	13
VIII	14
IX	16
X	18
Конец ознакомительного фрагмента.	19

Juliusz Słowacki

Lambro

Powieść poetyczna w dwóch pieśniach

Pieśń pierwsza

*... Should we again provoke
Our stronger, some worse way his wrath may find
To our destruction; if there be in hell
Fear to be worse destroy'd.....¹*

Milton

¹ *Should we again (...) destroy'd...* (ang.) – Gdybyśmy znów wyzwali wroga silniejszego od nas, jego gniew mógłby znaleźć jakiś gorszy sposób zniszczenia nas, jeśli w piekle można obawiać się gorszego zniszczenia (*Raj utracony, Pieśń II*). [przypis edytorski]

I

Falo błękitna, kołysz łódkę Greka,
Niech mu po morzu ściele księżyc złoty
Ścieżki obłądne, niech przed nim ucieka,
Gdy po tej drodze puści żagłów loty;
Kołysz go, falo, i łódkę Majnoty
W samotną morza obłąkaj krainę,
I tam mu powiedz: „Ja nosiłam floty
Na moich skrzydłach aż pod Salaminę²;
Płynełam taką, jaką dzisiaj płynę”.

W Archipelagu zanieś go ostrowy³.
Tam góry chmurą owiane błękitną,
Na górach kolumn potrzaskane głowy;
Nad nimi wiecznie kwitnie laur różowy,
Pomarańczowe drzewa wiecznie kwitną
I śniegiem kwiatów zasypują gruzy.

A ludzie – cierpią, że umrzeć nie śmieli;
Twarz ich boleści rysem naznaczona.
Gdyby tu błysnął dawny wzrok Meduzy⁴,
Gdyby ci ludzie, jak są, skamienieli,
Ileż by nowych posągów przybyło,
Łamanych wiecznym bólem Laokona⁵.
Tu nad pomników i ludzi mogiłą
Księżyc posepny płynie co wieczora.
Gdy góry światłem błękitnym przeniknął,
Mgły zasłonami doliny ośnieżył,
Szuka posągów, które widział wczora⁶,
Do których twarzy wiekami przywyknął;
Błady – jak starzec, co na ziemi przeżył
Zagasłe, mrące co dnia dzieci koło;
Gdy wszyscy padną, gdy ostatni padnie,
Tak ma wiekami wyniszczone czoło,
Że się nie chmurzy żalem ani bladnie,
I nikt cierpienia z twarzy nie odgadnie.

² *Salamina* – wyspa na M. Śródziemnym, przy której rozegrała się zwycięska dla niewielkiej floty gr. bitwa z Persami w 480 r. p.n.e. [przypis edytorski]

³ *ostrow* (daw.) – wyspa; szczególnie porosła roślinnością wyspa na rzece. [przypis edytorski]

⁴ *Meduza* (mit. gr.) – stwór, którego spojrzenie zamieniało w kamień. [przypis edytorski]

⁵ *Laokon* (mit. gr.) – właśc. Laokoon, zabity przez dwa węże morskie w zemście Apolla; zmaganie się Laokoona z węzami stanowi często wykorzystywany motyw w sztuce. [przypis edytorski]

⁶ *wczora* (daw.) – dziś: wczoraj. [przypis edytorski]

II

Archipelagu wysp wieniec różowy
Lekkich kaików⁷ przeryniają wiosła.
Jak dawne nimfy, tak dziś te ostrowy,
Przed tureckimi uciekając gwałty,
Odmienne pierwszym biorą na się kształty.
Jak niegdyś Dafne⁸ w liść lauru porośla,
Tak dzisiaj Hydra⁹ zielona laurami.
Ipsara skalnym błyszczący stroma brzegiem,
Podobna córce gładzowej Tantara¹⁰¹¹,
Gdy pod nią śnieżna rozbija się fala,
Wiecznie od czoła wieńczonego śniegiem
Kryształowymi upłakana łzami.

Ipsarskie¹² miasto, jak dłutem snycerza¹³
Ze skał ciemnego łona wydobyte,
Barwy ma szare, od tła nieodbite
I lasem masztów na poły schowane.
Gdzieś tam lekka minaretów wieża
Niesie pod niebo szczyty ołowiane.
Tam rzędy okien, od łuny zachodu
Jak mnogie lampy rozpalone, drżące,
Co chwila bledsze, co chwila gasnące,
Już zaszyły mrokiem – ale szczyty grodu
Długo złociste miały słońcem dachy.

Ostatnie światło z ciemnością się starło...
Chociaż to miasto na pół obumarło,
Gwar słychać w mieście – bo bezludne gmachy
Głośniejszym odgłos odbijają echem;
Gwar smutny – rzadko pomieszany śmiechem
I tajemniczy jako te odgłosy,
Które wiatr z martwej muszli wydobywa.
W głębiach haremów¹⁴ lśniące perłą rosy
Palą się róże – smutno słowik śpiewa;
Przez szczyty murów na ciche ulice

⁷ *kaik* (z tur.) – wąska, lekka łódka turecka. [przypis edytorski]

⁸ *Dafne* (mit. gr.) – nimfa zmieniona w drzewo wawrzynu. [przypis edytorski]

⁹ *Hydra* (mit. gr.) – jadowity potwór w postaci węża o wielu głowach. [przypis edytorski]

¹⁰ *Tantal* (mit. gr.) – syn Zeusa i Omfale, za zdradzanie boskich sekretów strącony do Tartaru, gdzie nad jego głową chwia się głaz, grożąc śmiercią. [przypis edytorski]

¹¹ *Podobna córce gładzowej Tantara, / Gdy (...)* – Te cztery wiersze są tłumaczeniem z *Antygony* Sofoklesa. [przypis autorski]

¹² *Ipsara* – wyspa na M. Egejskim; mieszkańcy brali udział w powstaniu greckim w 1821, później wojska tur. dokonały na nich rzezi. [przypis edytorski]

¹³ *snycerz* – rzeźbiarz w drewnie lub kamieniu. [przypis edytorski]

¹⁴ *harem* (z arab.) – prywatna część domu, przeznaczona dla kobiet z rodziny. [przypis edytorski]

Wonnych akacji zwieszają się kwiaty;
Czasem pochodnia błysnie spoza kraty;
Księżyc turbanu olśni bawełnicę¹⁵.
To Turek dąży w znajomą gospodę,
Co inne gmachy przenosi wytworem;
Gdzie wielkie kotły wracą źródeł wodę
Leją w kanały złotym dziwotworem;
Ta z kłębem pary wytryska w fontanny
I wieczną walkę z zimną siostrą toczy,
Opryska warem, parą ją omroczy,
Wprzód nim zezwoli iść do wspólnej wanny.
Tam woń arabskich napojony duchem
Przechodzi Turek w marmurowe sale;
Jedna za drugą wiążą się łańcuchem,
Kłamane dalej w zwierciadeł kryształach.
Tam Grek usłużny obiega wokoło,
Dla muzułmanów nie szczędzi ukłonu:
Do ziemi chyląc osiwiiałe czoło
Nalewa mokkę w łono róż z Japonu;
Potem przed Grekiem stawia czarę z gliny,
Chowając aspra¹⁶, do czary nalewa
Napój z makowej tłoczony rośliny,
Co śmierć sprowadza¹⁷ – jak cień tego drzewa,
Które usypia snem głębokim zgonu.
Mrok spada w dymu stambulskiego chmurze,
Gdzieniedzie tylko z Etrusków wazonu
Widać w połowie wychyloną różę;
Gdzieniedzie błyszczą sztyletów główce;
Tam nieruchome wyznańców¹⁸ turbany
Porosły kołem jak łąk tulipany;
Nad turbanami palą się księżyce.

¹⁵ *bawełnica* (daw.) – tkanina bawełniana. [przypis edytorski]

¹⁶ *asper* – chodzi prawdop. o *Sonchus asper*, gatunek mlecza. [przypis edytorski]

¹⁷ *napój (...) co śmierć sprowadza ...* – chodzi o opium, które w dużej dawce powoduje śpiączkę i śmierć. [przypis edytorski]

¹⁸ *wyznańca* – dziś: wyznawca. [przypis edytorski]

III

Wchodzi do sali młody Ipsariota,
Jak u śpiewaka twarz blada i smutna;
I na ramieniu miał kapotę z płótna,
Niegęsto nićmi przetykaną złotą.
Widać z gitary – znać po blasku oka,
Że z pieśnią sioła i grody przebiega...
Wnet go tłum Greków dokoła oblega,
Wypuścił bursztyn wierny syn Proroka.
Greki i Turki zarówno ciekawi,
Jaki głos śpiewak, jaki lutnia wyda.
Czy ich upiorów powieścią zabawi?
Czy brylantową bajką Alraszyda¹⁹?
Śpiewak po sali wiódł wzrok obłąkany,
Jak gdyby liczył tureckie turbany;
A potem spojrzął w mnogie Greków twarze
I gdy w nie patrzył – znalazł dźwięk w gitarze.

¹⁹ *Alraszyd* – właśc. Harun al-Raszid, władca muzułmański, bohater „Księgi z tysiąca i jednej nocy”. [przypis edytorski]

Powieść Greka

IV

Małe tu znajdę dla pieśni pokupy²⁰,
Miłość ją kraju i rozpacz uprzędły.
Tu zżółkłe twarze – może serca zwiędły?
Miałem tu znaleźć ludzi – widzę trupy.
Niezdolni z życia wybić się skonaniem,
Wyście odważni – lecz na pół otrucia,
Wyście przywykli zabijać pół czucia
I zmartwychwstawać, lecz półzmartwychwstaniem,
Wiecznie okuci w żelazne ogniwa.
Pieśń często z kajdan iskry wydobywa;
Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień, jeśli jest w iskiecie.
Tak Egipcjanin w liście z aloesu
Obwija zwiędłe umarłego serce;
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa;
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,
W proch nie rozsypie... Godzina wybije,
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu – na dnie.

Myśl syna pieśni ciemna, niezgłębiona,
Jest jako fala umarłego morza;
Co jej powierzysz, wnet wyrzuca z łona,
Lecz barwą ciemnych głębi przyodzieje,
Da nieśmiertelność kamiennego łoża,
Kwiat w niej nie tracąc barwy kamienieje.
Lecz jeśli wieszczek nie znajdzie wyrazów,
W głąb jego serca słuchacz nie dosięga;
Często podobny sam do zimnych głązów,
Choć pieśń ognista w myśli się wylęga;
Często go słuchacz odbiegnie wesoły...
A pieśń, co ledwo dopłyńie połowy,
Jak mórż zamarłych owoc rubinowy
Bezplodne w sobie zamyka popioły.

V

²⁰ *pokup* (daw.) – popyt, zainteresowanie. [przypis edytorski]

Niegdyś nam północ miecz podała w dłonie,
A potem chytra bezsilnych odbiegła²¹.
Widziałem walkę – widziałem to błonie,
Gdzie siła naszych rycerzy poległa.
Ja byłem dzieckiem i patrzałem z chaty...
Powietrze chmura proporców krajała,
W tureckich szykach lśnił księżyc bogaty,
Nad nim dym srebrny wyrzucały działa,
Stamtąd huk leciał, stamtąd ziemia grzmiała
I grad pocisków wyrzucały spiże;
A stąd, zachodnim złożone promieniem,
W ten dym ognisty szły błękitne krzyże
Z upornym, z głuchym rozpaczy milczeniem.
Potem je dymy spiżowe pożarły,
Mignęły w ogniu złote – i pobladły.
Przed nocą wszystkie szeregi wymarły
I wszystkie krzyże w szeregach upadły.

VI

Tak się zwycięstwa przeważyły szale...
Lambra tureckie ominęły gromy,
Wdarł się na skałę – całą noc na skałę,
Patrzył na groby, na groby bez końca!
I tak nazajutrz jeszcze nieruchomy
Błyszczał w promieniach wschodzącego słońca...
A stamtąd poszedł błąkać się po świecie.
Lecz nie samotny – znalazł się ktoś drugi,
Co przy nim giermka podjął się usługi;
Kto to był taki? – może odgadnicie.

Po długich latach z krainy wygnania
Ujrzał, jak Grecy z wiatrem na wyścigi
Nieśli po górach hasło zmartwychwstania;
Pieśń grzmiała w dzwonach – była to pieśń Rygi²².
Ale niedługo Grek o szczęściu marzy,
Kolejno w siołach milkła pieśń i dzwony,
Gdzieniedzie snuł się Kleft²³ – lecz zakrwawiony,
I z krwią miał rozpacz przysechłą do twarzy.
Płacz, narzekanie wstrząsa Greków chaty,
Echami skał się rozpląkały łona.
„Jutro” – wołają – „na maszcie fregaty

²¹ *Niegdyś nam północ miecz podała w dłonie, A potem chytra bezsilnych odbiegła (...)* – Mowa o Katarzynie carowej, która Greków podburzyła do powstania i zdradziła oczekujących od niej pomocy. [przypis autorski]

²² *... była to pieśń Rygi.* – Sławny hymn powstańców, napisany przez Rygę, zaczyna się od słów: *Deute, paides ton Hellenon.* [przypis autorski]

²³ *kleft* – powstaniec grecki, członek ruchu oporu w powstaniu 1821–1829. [przypis edytorski]

Haniebną śmiercią młody Ryga skona”.

VII

Na dzikich brzegach skalistej Ipsary
Wznosi się klasztor wysoko nad morze;
Krzyż jego pierwszy wita ranne zorze,
Ostatnie słońcem złącą się filary.
Koło klasztoru bez czoła kolumny
Stoją jak palmy pozbawione liści.
Tam mnich pracuje koło własnej trumny,
Tam od tureckiej uciekł nienawiści...
Ów dzwon, co dzisiaj ogłasza pacierze,
Nieraz do broni powoła Majnotę;
Nieraz od Turków okrążone wieże
Czoła dział srebrnym uwieńczają dymem,
Z tych okien błyszczą spiżu paszcze złote
I mnich pokorny staje się olbrzymem.
Nieraz rozpaczy naglony potrzebą
Rozwala miną poświęcone ściany;
Rzekłbyś, że mnich ten chce zdobywać niebo
Skał odłamami jak dawne Tytany.

Na niższych skałach cmentarz muzułmanów,
Czarowny, cichy, pełny drzew i kwiatów,
I dłutowanych w marmurze turbanów,
Jak odłam z rajskich oderwany światów
I przesadzony na skalne urwiska.
Tam byłem wczora... Słońce zachodziło...
Za marmurowe skryty grobowiska,
Widziałem dwoje ludzi nad mogiłą;
Widziałem Klefta i Greczynkę młodą.
Ona – do Peri podobna urodą,
Jak była piękną, wyraz nie okryśli²⁴!
Gdy długo, długo patrzyłem w jej lica,
Kiedy się potem obudziłem z myśli,
Tak byłem tęskny – rozmarzony – smutny,
Jak gdybym długo patrzył w twarz księżycy.
Snadź, że jej życie był to czas pokutny
Za całą przeszłość szczęścia pogrzebaną;
Miała na twarzy smutek – lecz nie żalność,
Barwę koralu łą nie opłukaną;
Rumieniec tonął w bezpromienną białość,
I w białych szatach stała między drzewa,
Wpół przeświecona blaskami zachodu,

²⁴ *okryślić* (daw.) – dziś: określić. [przypis edytorski]

Podobna srebrnej fontannie ogrodu,
Z której wiatr mgliste warkocze odwiewa.

Kleft, znać z ubioru, był kiedyś rycerzem
I wierne rysom członków nosił szaty,
Piersi jedwabnym zamknięte pancerzem,
Co się od słońca w różne barwy łamie,
Wypukło w złote wyszywany kwiaty;
I miał kapotę rzuconą na ramię,
Białą jak śniegi – i pas złotolity,
Nogę złożonym wiązaną rzemieniem,
Małą misiurkę²⁵, której aksamity
Pod kruczych włosów tonęły pierścieniem,
Na niej w misternie ułożonej zwici²⁶
Węzeł w złociste rozpadał się nici.

Choć stłumionymi przemawiali słowy,
Mogłem dosłyszeć ułamków rozmowy.

VIII

„Lambro! ty w słowach dajesz mi obłudę,
Nie odpowiadasz szczerze, gdy zapytam.
Na twoim czole z przerażeniem czytam
Ostatni stopień wszystkich nieszczęść – nudę.
Blask twego oka nie odbłyśka z duszy.
Serce jak brylant, chociaż się rozkruszy,
W każdym odłamie iskra się zawiesza,
A każda czystym łśni tęczy promieniem;
Lecz na twym czole jakiś szatan miesza
Rozpacz ze śmiechem, śmiech błady z cierpieniem...
Ty jesteś z ludzi, których serce żywi
Łzami – lub gorzką trucizną laurową.
O! bo też prawda, że my nieszczęśliwi,
I czasem czuję, że pociechy słowo
Ma dźwięk szyderczy i na serce spada.
Gdy myślą wracam w przeszłości krainy,
Widzę, jak przy nas stojąc rozpacz błada
Czekała szczęściem niepełnej godziny,
Aby się poznać z nami – i być z nami...
Czekała długo – przyszła, choć nieskora;
Ze wspólnych myśli jednego wieczora
Myśmy się w stronę rozbiegli myślami.
I dziś mi nie chcesz odkryć serca głębi,

²⁵ *misiurka* (z arab.) – rodzaj hełmu, osłaniającego kark i uszy. [przypis edytorski]

²⁶ *zwic* – tu: splot. [przypis edytorski]

Milczysz?...” —

– „Dziś nie chcę zabijać słowami,
Bo każde słowo do serca utonie
I tak jak sztylet dreszczem je oziębi;
A potem długim rozpamiętywaniem
Jak żar piekielny rozpali się w łonie,
I potem, potem – cała przyszłość twoja
Stanie się długim i ciężkim konaniem.
O! patrzaj na mnie – ta złocista zbroja
Dzikiego Klefta nigdy nie stroiła,
Zmieniłem szaty – tyś serce zmieniła.
Winnaś wyczytać na pobladłym czole
Myśli ukryte i obecne bole,
I wszystkie zbrodnie – a żądasz wyrazów!
Tak jak wędrowiec wśród grobowych głazów
Nie umiesz czytać napisów cmentarza?
Więc poznaj Lambra, jak ludzie poznali...
Jam dzisiaj królem błękitnawej fali,
Mszczę się... Dziś czarna bandera korsarza
Rzuca cień śmierci, gdzie dosięgną działa:
I zapomniałem zetrzeć z mego czoła
Cieniu, co dzisiaj rzuciła nań rano;
Otarłem tylko szablę krwią skalaną.
Kłóć²⁷ niebaczny spokojność anioła...
Na pół przeklęty, na pół zapomniany,
Rozpalam ogień miłosnej pochodni
I wiązę serce dwoma talizmany,
Wielkością nieszczęść – i wielkością zbrodni.
Mój obraz kształty przybierze olbrzymie
W głębi twej duszy – jak anioł upadły,
We krwi skalany – w dział omglony dymie,
W blasku brylantów i złota wybladły.
O! bo ja miałem wielką niegdyś duszę!
Lecz gdy ją znudził smutek jednobrzmienny,
Idę wśród ludzi jak przez las jesienny,
Kędy pod stopą żółkłe liście kruszę,
I gardzę liściem, co ścieżki pozłaca
Barwą uwiędłą – lecz szum ich zasmuca!
Wolę, niech moją łodzią fala rzuca,
Niechaj mi wzgardą za wzgardę odpłaca.
Morze – to wielka mogiła stworzenia,
Dumającemu na niej myśli płyną.
Nieraz na fali umieram z pragnienia
Jak obciążony Tantalową winą,
I mogę niebo przeklinać – i morze.
Usłałem sobie rozwahane łoże,

²⁷ kłócić – zakłócać. [przypis edytorski]

Co mi piastunki daje kołysanie;
Bo spać nie mogłem na ziemi – a teraz
Często mię zorza śpiącego zastanie
I nie obudzi skrawym światłem – nieraz
Działo mi dając ranne powitanie
Zbudzić nie może – często sen przedłużę,
Aby w tym życiu żyć jak najmniej – nie snem.
Dziś nieszczęściami są mi niebios burze,
Lina zerwana ujęciem niewczesnem²⁸;
Mam jeszcze czucie... bo dziś mię rozczula,
I łzy mam w oku, gdy rozryje kula
Maszt, z którym długie przebiegałem drogi,
Wycięty z roślej Epiru²⁹ topoli,
Co mi rodzinne wspominał rozłogi³⁰;
Lecz gdy mrą majtki, wtenczas po niewoli
Na moich ustach błyszczą uśmiech dziki,
Jak gdybym szydził, że niezręczni byli
Śmierci uniknąć – a ci ludzie żyli
Ze mną przez długie lata trosk, cierpienia,
Jak krwi tygrysy – druhy – niewolniki...
Ostatnia miłość, miłość przywyknienia,
Skamieniałego serca nie poruszy...
Ze złotem stawię człowieka na szale,
A potem złoto rzucam w morskie fale,
Jakby w tym była jaka wielkość duszy”. —

IX

Słucha dziewica, jej rumieniec mgławcy
Zrazu rozkwitał i blasku nabywał...
Gdy zaczął mówić, to uśmiech ciekawy
Twarz jej oświecił – we łzy się rozpląwał
I znów powracał tak w odcieniach zmienny,
Że słów kochanka wydawał się echem;
A gdy ten uśmiech gasiła zgryzota,
Gdy obumierał zadumaniem senny,
Podobną była do niewiasty Lota³¹,
W chwili gdy tonie ostatnim uśmiechem
W nieodgadnioną boleść, w sen kamienny,
I jeszcze słucha w przeszłość odwrócona...
I tak posągów brała kształt nieżywy,
Tak opuściła bezwładnie ramiona,

²⁸ *niewczesnem* (daw. N) – dziś: niewczesnym. [przypis edytorski]

²⁹ *Epir* – kraina w Grecji, nad M. Jońskim. [przypis edytorski]

³⁰ *rozłogi* – pędy roślin płożące się po ziemi. [przypis edytorski]

³¹ *niewiasta Lota* – żona biblijnego Lota, zamieniona w słup soli, ponieważ obejrzała się uciekając z Sodomy. [przypis edytorski]

Że z ramion szata płynąca do ziemi
Jakby w kamienne łamała się spływy.

I Lambro bladnął, i usty drżącemi
Mówił: „O luba, wybac, że te słowa
Zanadto czarną malowały duszę;
Przywykłem kruszyć serca – a gdy kruszę,
Patrząc, jak cierpią, i śmiać się szalenie.
Lecz twoja boleść, bladość marmurowa,
To już nad moje siły, nad sumnienie!
Czy wierzysz, luba? ja się wyznać wstydzę,
Ja, korsarz krwawy! ja, ludzi morderca!
Że się zabójstwem i zbrodniami brzydę,
Że mam myśl jedną, wielką w głębi serca,
Co kiedyś zbawi nawet pamięć moją.
O luba! teraz niech się ludzie boją;
Niech się przed czarnym chronią pawilonem;
Znajdę ich – zbudzę... jeśli nagłym zgonem
Bóg wielkiej we mnie myśli nie rozłamie.
Na moim czole widzisz dumy znamię,
To jest przecucie sławy; – tam – tam w dali
Widzę okropną przyszłość – ale sławną;
Precz te obrazy!... Luba! jakże dawno
Z tobą po obcych bładziliśmy światach!
Jakżeśmy dawno w przeczuciach szukali
I w oberwanych po liściu róż kwiatkach
Naszej przyszłości! Z tobą moje losy
I z tobą dotąd wiązę myśli moje.
Często przed ludźmi w kajucie ukryty,
Jak dziecię trefię³² przed zwierciadłem włosy,
Szaty poprawiam – brylantami stroję,
Bo widzę jasno – widzę w twych marzeniach
Mój własny obraz wyraźnie odbity,
Więc podobieństwa szukam w ukraszeniach
I póty śmiechem rozjaśniam jagody,
Aż póki czyste wróci mi zwierciadło
Obraz twych wspomnień z twarzą mniej pobladłą,
I mniej posepny i smutny – i młody.

„O! świat ten gorzki, śmiechem przeraźliwy
Dla tych, co płaczą czy to krwią, czy łzami.
Chroń się ty świata – bo on nie był z nami
W szczęścia godzinie, więc i dziś nie będzie;
Bo przeciw wielkim czuciom on gniewliwy
I nie przebacza tym, co toną w błędzie.
Patrz, jak ten klasztor czoło w chmurach trzyma.
Ja ci wynajdę mieszkanie w klasztorze;

³² *trefić* (przestarz.) – układać włosy w loki. [przypis edytorski]

Zamknij się w cichej celi i ze skały
Patrzaj nocami na rozległe morze,
I błękitnymi po fali oczyma
Mojego statku ścigaj żagiel biały.
A gdy zagrożą fali niepokoje,
Kiedy się będziesz modlić zdjęta trwogą,
Razem popłyną w niebo, jedną drogą,
Twoje modlitwy i przekleństwa moje.

„Lecz nim obierzesz klasztorny spoczynek,
Jutro, nim zorza świtem się rozpali,
Przyjdź do mnie sama – tam – nad brzegi fali,
Odziana płaszczem bogatych Turczynek.
I miej kalemkiar ciemny z musselinu³³
Lub czewrę gęsto haftowaną złotem³⁴;
Niechaj się z wiatru nie wznosi polotem,
Nie zdradzi twarzy przed oczyma gminu.
Jutro – pamiętaj! – tam łódź moja czeka,
Gdzie się przy skale załamało morze.
Ja sam, przebrany w tureckim ubiorze,
Płynę na pogrzeb ostatniego Greka”. —

Skończył – a kiedy z ostatnimi słowy
Na piersi chylił twarz cierpieniem zbladłą,
Zda się, widziałem, kilka łez upadło...
Nie wiem... to może z silniejszym powiewem
Opadał z drzewa kwiat pomarańczowy?
Nie wiem, czy płakał – czyli zachwiał drzewem?

X

Ranek był. Morze rozpalone świtem
Wre z dala, szumi i srebrzy się w pianę,
Potem portową groblą odłamane,
Brzegi spokojnym oblewa błękitem;
A brzeg wysoko szarzeje granitem.
Wyżej palm błyszczą zieloność wesoła.
Te palmy, w niebo sięgające szczytem,
Jako nam istność malują anioła;
W mgle mają stopy – a w błękicie czoła.

O! jakże smutny fali szum bezdenny,
Co się z cichego morza wydobywa!

³³ *musselin* (z fr.) – muślin, lekka tkanina bawełniana lub wełniana. [przypis edytorski]

³⁴ *I miej kalemkiar ciemny z musselinu/Lub czewrę (...)* – Rodzaj zaślony kobiet tureckich. [przypis autorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.